Rok 28. Kraków dnia 22 Stycznia 1896 r. Nr. 2.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

W rocznicę styczniowego powstania.

Bosy, nadzy — w jednej chwili,
Jakby byli bożą bronią,
Śmiało naprzód uderzyli
Z białym Orłem i Pogonią.

Jeden bił się z tysiącami,
Mogił krocie też przybyło;
Ziemia zlana krwią i łzami,
Lecz kraj nie legł pod złych siłą.

Krzyż kamienny z ich wnętrzności
Panu Bogu skarży żalem;
A wian z ciernia drży z miłości
Do nowego Jeruzalem.

Wróg urąga, grabi, znęca
I nakłania do podłoty,
Imperjałem nas zachęca,
Obietnice śle w zaloty.

Lecz kto tylko Polak prawy,
Gardzi niecną obietnicą,
Dla Ojczyzny, dla Jej sławy —
Łączy życie z szubienicą.

Nie nastraszą Sybir, knuty,
I wszelka w więzach niedola,
My gotowi do pokuty,
Jeśli taka Boża wola!

A więc z wiarą w przeznaczenie,
Czy to młody, czy to stary,
Krew przelejem, damy mienie
Dla Ojczyzny i dla wiary.

Kto wyśmiewa modły nasze,
Lub z nadziei naszych szydzi;
Na zieloną gnać go paszę,
Niech się samym sobą brzydzi!...

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Kiedyśmy z kumem za ostatnim razem rozprawiali o tych różnych kłopotach naszych obywatelskich, to oile sobie przypominam — nie mogliśmy się zgodzić na to między sobą, aby wybrać wspólny sąd, któryby osądzał każdą sprawę, bez udawania się do skarg publicznych, i już poczciwe kumisko mi powiedziało — a jak weźmiemy jaką sprawę pod taki sąd obywatelski a nikt się poddać wyrokowi nie zechce. Jeszcze co — pierwszy lepszy rzemieślnik powie: Cóż to, na to zostałem majstrem, żebym się znowu poddawał jak jaki terminator czeladnikowi pierwszemu lepszemu — i rozśmialiśmy się oba, bo tak byłoby istotnie. — No! i tak się stało, każdyby to chciał rządzić jak szara gęś w ogrodzie — choć się na niczem nie rozumie.

Duma, pycha, nos do góry — słuchać i odrazu sądzić sprawę, i gniewać się później jeżeli ktoś inne zdanie wypowiada, to główna zasada, która się zwykle kończy na sprzeczkach niepotrzebnych.

Mieliśmy najlepszy dowód naszego charakteru z powodu ostatniego wypadku, ze sprawy dobrze wszystkim znanej p. Turnaua. Najfatalniej się znalazł Wydział krajowy, bo uznał p. Turnaua winnym sprawy, której wcale nie popełnił i za którą pozbawiony został służby, którą przez lat 27 pełnił w magistracie krakowskim. Nie mogąc znieść tej niesprawiedliwości — wystąpiłem jawnie w imię pokrzywdzonego.

I cóż się stało — i znajomi i nieznajomi wystąpili to listami anonimowemi, to mnie naganiając, że się w takie rzeczy wdaję — a inni do tego stopnia się posuwają, że twierdzą, jakoby Turnau winien zarzuconej zbrodni, pisał list do jednego dziennikarza prosząc go przy ofiarowaniu pieniędzy, żeby go bronił nie potępiał — a ten dziennikarz własnoręczny list Turnaua pokazuje każdemu i mówi, że od niego los p. Turnaua zależy — i pan piszący do mnie mówi: Co powiedzą ludzie, ile pan dostał, że go bierzesz w opiekę? — Smutna to rzecz — taki moralny upadek narodu, jeżeli broniąc niewinności ludzkiej bezinteresownie, będą cię posądzali o nikczemne faktorstwo. — O, paskudne języki! Nie klnę przeciwko wam, choć mam prawo, ale Bóg wam tego gałgaństwa nie przebaczy. — Moja natura jest taka, że choćby Turnau najgorzej mi się wywdzięczył za moje słowo — będę go zawsze bronił, dopóki będę o nim przekonany, jak jestem do tej chwili, że chcieli zamiast ślusarza powiesić kowala i powiesili. Krzywda się stała nieszczęśliwemu — a odrzucenie jego powtórnej prośby o nowe podjęcie sprawy — i nie dopuszczenie, aby ta skarga podjętą została przez Prezydjum Magistrackie — jest tak despotycznem, że włosy na głowie powstają, że będę wołał publicznie: „Panie! Litości! Nie daj zabijać prawdy!“ — albowiem uczciwego człowieka posądzono o czyn zbrodniczy — a zacnego męża i ojca uczyniono nikczemnym człowiekiem! — Panie! Nie daj zabijać prawdy!

Powrót z Brazylji.

Wiedzą w kraju sąsiedzi,
Gdzie i jak który siedzi —
Nie wiedzą wszak za morzem,
Z jakim zdybać się łożem.

Jedna niechrzczona sztuka,
Namówiła nieuka —
Niechaj ją licho płuży,
Do zamorskiej podróży:

„Dostaniesz tam nieboże,
Grunt i na zasiew zboże —
I drzewo na chałupę,
Złotych pieniędzy kupę!“

Oj dostałem ci trzosy,
Aż z łba wylazły włosy —
A po danej mi ziemi,
Wodne ptactwo się plemi!

Zabrałem żonę, dzieci,
Resztę moich rupieci —
Nie wiem w prawo czy lewo,
Poszedłem szukać drzewo!

Gdzie niema — to ni znaku,
A w lesie mój robaku,
To stoją takie trwałe,
Że rąbać życie całe!

Ni postawić chaciny,
Ni zasiać oziminy;
Bo gdzie nieznana zima,
Żyta, pszenicy — nie ma!

W lesie pośród gęstwiny,
Same straszne zwierzyny;
Lwy, pantery, tygrony,
Węże na dwa zagony!

Nie połknie cię gadzina,
Nie zje dzika zwierzyna —
To pożre mimo krzyki,
Czerwony człowiek — dziki!

Nie zbędziesz w lesie skóry,
Siedzą w wodzie jaszczury;
Gdzie ruszysz krok niespory,
Wszędzie same potwory!

Miast chleba dla dzieciny,
Rosną cukrowe trzciny —
A zwykła u nich strawa,
Bób czarny — czarna kawa!

Gnat bydlęcy suszony,
Kawony, taj melony —
Ogórki i cebula...
Niech ci dusza pochula!

Którąkolwiekbądź porą —
Robić tamże niesporo —
Gdyż z gorąca mój miły —
Wypocisz wszystkie siły!

Puszczając się za światy,
W dziatwę byłem bogaty —
Miałem pomoc ze żony...
Dziś wracam opuszczony!

Dziatwa w błotach spoczywa,
W lesie żona poczciwa —
Ja bezdomny sierota,
W obce wstępuję wrota!

Ja przykład dla was żywy,
Jaki tam kraj zdradliwy —
Jakie dla nas zapory,
Gdzie w roku — dwie są pory!

Gdzie niema zimy, wiosny,
Upał zawsze nieznośny —
A deszcz gdy trochę wstryma,
Chaty nad głową niema!!!

Adolf Kle....

Na Szląsku.

(Autentyczne).

— Powiedz mi mój stary przyjacielu, czy lubisz czytywać „Djabełka“ krakowskiego?

— Lubię, bo tam zawsze polskie rzeczy, których nie można czytać obojętnie.

— No i ja takem go polubił... jak by własne dziecko, a powiem ci, że kiedym go raz wychwalał przed pewnym jegomością — to on na to rzekł: „Cóż z tego, kiedy się sprzykszyć może, bo ciągle tylko o tej Ojczyźnie mówi, a ludzie wolą dziś co innego, zwłaszcza, że Ojczyznę uważają dzisiaj za piąte koło u wozu“. Tak mi tem wbił klina w głowę, żem mu nic nie mógł odpowiedzieć, tylko sobie pamyślałem, czy on ma słuszność.

— Ja mój kochany odpowiem ci na to tylko tyle, że za młodych moich czasów na Szląsku a właśnie w Cieszynie, należało do dobrego tonu, czy kto umiał czy nie umiał popisywać się niemiecką mową. Uważano bowiem, że po polsku tylko motłoch gada — tymczasem w Krakowie chodziło na Uniwersytet na wydział prawny dwóch synów wieśniaków szlązkich od Cieszyna. Jednemu z nich było na imię Jędruś — a wyglądał on, jak gdyby trzech zliczyć nie umiał. Dysputować on nie lubiał a uczniem był bardzo pilnym.

Otóż ten Jędruś w kawiarniach nie przesiadywał, tylbo wałęsał się jak znalazł czas wolny, po żydowskich antykwarniach na Szpitalnej ulicy — i skupywał za swój skromny grosz stare książki polskie, pomiędzy któremi pierwsze miejsce zajmowały Mickiewicz, „Joanna Grudzińska, Księżna Łowiecka“, „Historja Mochnackiego“ — a szczególnie „Wieczory pod Lipą“. Z tą to nawet sypiał. Obaj ci studenci gdy wracali do domu, to nabyte książki byle tylko były polskie, wiązali sobie powrózkami — pakowali na plecy, a potem do Cieszyna i okolic roznosili a dawali czytać“ — a już co „Wieczory“ to sami czytywali z ogniem i żywą deklamacją — a choć nieraz drugi raz chciano ich słuchać, to jak święta Biblja nie nudziło, choć to samo znowu słyszeli, bo dla Polaka nigdy to co z pod serca wyszło, nie może się sprzykrzyć — i widzisz co się dziś stało. Przewrócił ów Jędruś cały Szląsk do góry nogami — że teraz tam tylko polskość górą, a na Wystawie lwowskiej, już nie Jędruś, ale cały ten ludek Szlązki prawym Polakom pięknie się zaprezentował.

— A gdzież jest ten poczciwy a cichy Jędruś?

— Ten cichy, skromny Jędruś, umiejący tak kochać ludzi zacnych, a brzydzący się blagierami polskiemi, to dzisiejszy znany i wam i niemcom zacny p. Jędrzej Cienciała!

Mówiłem ci o tem dla przekonania, że ów jegomość nie miał słuszności — że Polakowi nigdy polskie słowo — ale nie sztuczne, tylko z serca wyjęte nie sprzykszy się — i że ten tylko Djabła przestaje czytywać lub go opuszcza, kto przestał być Polakiem lub nigdy nie kochał Polski!

Sęk.

„1“.

Tłumy na których obce zgoła
Wielkie zasady, wielkie cele,
Są jako zera nic niewarte,
Choćby ich było, Bóg wie, wiele.

Lecz niech na przedzie jeden człowiek
Stanie do wielkich dzieł stworzony,
A z zer świat ujrzy w jednej chwili
Setki, tysiące i miliony!

St. Rossowski.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA
o umundurowaniu młodzieży galicyjskiej.

Jednak to ciekawa rzecz, dlaczego w całej Austrji nigdzie nie słychać o mundurowaniu młodzieży szkolnej, nawet w tych krajach, w których istnieją fabryki sukna i kortów, nie pozwolono sobie na ten zbytek, tylko w jednej najbiedniejszej ze wszystkich Galicji. No, bo że to jest zbytek niesłychany, to nie potrzebuję dużo dowodu. Przedtem, jak się ojcu podniszczył surdut, to go dał przerobić i przenicować na syna, spodnie i kapelusz także syn po ojcu mógł nosić, co stanowiło nie małą rubrykę w oszczędnościach domowych. Gdy tymczasem teraz ani można myśleć o tego rodzaju oszczędnościach, trzeba pędrakom sprawiać nowe mundury, w których zaraz chce im się paradować po rynku, niby nieprzymierzając oficerom.

Powiadają, że ten koncept z mundurkami przyszedł do głowy wtedy, kiedy młodzież zaczęła ubierać się w krakuski i konfederatki. — Nie wypadało zabronić im tego, bo jakże tu w państwie konstytucyjnem zakazywać wolnemu obywatelowi nakrywania głowy, czem mu się podoba — wyglądałoby to na moskiewski despotyzm. Więc wzięto się na sposób. — Przepiszmy, powiedziano — dla młodzieży mundury, to wyruguje się konfederatki, krakuski, nie potrzebując ich zakazywać. Fortel się udał: ale kosztem naszych kieszeni, bo my ojcowie wolelibyśmy, żeby na moskiewski sposób poprostu zabroniono krakusek, aniżeli tak po jezuicku zmuszano nas do rujnowania się na mundury, które co rok sprawiać trzeba. Nie dość, że trzeba drogo opłacać taksę szkolną, że ciągle nowe wydania książek szkolnych, sprawiać trzeba a stare na masło sprzedawać, jako nieużyteczne, jeszcze i na mundury rujnować się musimy. Gazety piszą, że mimo takich utrudnień, frekwencja uczniów do szkół się zwiększa; ale gazety nie wiedzą, że ojcowskie kieszenie bokami robią i z jakim wysiłkiem ojcowie pokrywają te wydatki szkolne, odmawiając sobie najpotrzebniejszych rzeczy, żeby tylko podołać tym wydatkom. Dziwię się, że dotąd biedni ojcowie nie poczynili żadnych kroków dla wyproszenia sobie ulgi w tym względzie, dlaczego najbiedniejszy kraik w Austrji — Galicja, ma ponosić większe ciężary szkolne, niż inne kraje.

BIGOS.
(Satyra).

„Bigos, to potrawa..“ ojcowie mawiali,
Bigos im smakował. Jak kuci ze stali,
Żyli długo — czerstwi — gotowi do boju,
Nieznano co niemoc — szydzono ze znoju!
Było to przed laty — było to przed wieki,
Gdy gust, smak wybredny — był od nas daleki!
Dzisiaj obyczaje — zmieniły nam czasy —
I miasto bigosu — są inne frykasy.
Wszystko niby mdławe — słodyczą nadziane,
Nie z serca i woli — do ust ci podane!
Nad starem jadłem — kulinarz się znęca,
Powymyślał nazwy — aż język wykręca.
Dawniejszy jadło-spis „menu“ dziś nazwano,
Zrazy, kaszę, bigos ze stołów wygnano!
W ślad za bigosem — wszystko się zmieniło,
Cudze, zagranica — chętnie przyswoiło.
Jeszcze małe bobo — choć mu nie do twarzy,
Nie zna co kraj własny — o Paryżu marzy.
Zapytaj o Wawel — co to Racławice? —
To mu tak zawrócisz głupią mózgownicę,
Że dalej rozmawiać ustaje ochota —
Bo patrzy na ciebie — jak ciele na wrota!
W innym dziś kierunku młodzież wiedzą sięga,
Byle niedorostek, byle niedołęga.
Papierosy pali i w zdaniu uparty —
Jak z nuty w taroka i inne gra karty!
Bębni w bilard raźno, kręgle, karambole,
Ulica popisem — na różne swawole;
Nie gardzi kieliszkiem — pornograf chciwy,
Zawczasu łysieje — albo bywa siwy!
Mistrzem jest w kadrylu — skacze kotyljona.
O grozo! niech lepiej zapadnie zasłona,
Jakich to dziś mamy gogów i rycerzy —
Jak miasto cnoty — zgnilizna się szerzy!
Lecz nie ma dziwoty — nie ma pono rady —
Bo starsi wiekiem — dają złe przykłady.
Domowe ognisko powietrzem ich dławi,
Każdy knajpę, handel — przekłada i sławi!
Dzieci głodne, nagie — bieda znęca, szydzi,
Codzień gościem w domu sekwestr albo żydzi!
Nieprzyjaźń, zawziętość — niby psy a koty,
Do rozsterek, swarów za wiele ochoty.
Każden niby ściska — lecz językiem kropi —
I jeden drugiego w łyżce wody topi!
W urzędach intryga — górą synekury,
Zasługą prawdziwą — może setny, który
Stanowisko zdobył — lecz takich niewielu.
Większość drogą niecną — podąża do celu!
Dziennikarze jawnie wzajem się kąsają,
Krytykują, piszą — ba, nawet i łają.
Kupiec się z kupcem kłóci — zawziętością pała,
Ot gdzie się obrócisz — brud i sama kała!
Rzeczby zatem można: „horendum mosanie.“
Jak długo trwać będzie i czy nie ustanie
Wzajemne warczenie i huzia przeklęte?
Kto je nam podnieca — daje na przynętę?
Podobno z nas każdy — nad tem myśli, sili —
My sami upadli — bigos ten zwarzyli!
Nie stało bigosu z prapradziadów stołu,
Jedzmy sami siebie — aż zjemy pospołu!

Przygoda autentyczna.

— Cóżeś ty dzisiaj taki wesoły jak nigdy cię takim nie widziałem jeszcze.

— Bo mnie dziś wielkie spotkało szczęście!

— Trafiłeś wielki los?

— Coś więcej mój przyjacielu! Żona mi list napisała: „Odjeżdżam z kimś na dłuższy spacer — bo mi się barozo nudziło, Bądź zdrów, zapewne prędko się nie zobaczymy“.

— I ty się z tego cieszysz?

— Naturalnie — a byłbym się jeszcze bardziej cieszył, gdyby była napisała, że się już wcale nie zobaczymy!

— Ja bym...

— Et! co tam ty — bez doświadczenia, młody wróbel, możebyś sobie w łeb strzelił — a ja ci powiadam, że święte są słowa jakieś filozofa starożytnego, podobno Sokratesa, że kobieta wpada mężczyźnie w oko, potem staje mu kością w gardle i nareszcie wyłazi bokiem.

— Wiem, wiem, gdzieś to nawet czytałem — ale ponieważ tak ze mną dziś rozprawiasz nowożytny filozofie to powiedz mi, jaka jest różnica między kobiety a mężczyzny charakterem?

— Powiedz ty — bo ja tego nigdzie nie czytałem.

— Że męszczyzna wpada kobiecie równocześnie do jednego i drugiego oka — że go potem wprowadza ona do duszy swojej jako bohatera — jak dawna rzymianka Jowisza — a potem czy pierwej czy później wyrzuca go z tej romantycznej swej duszy jak posolona pijawka krew wyssaną, wprowadzając do niej nowego gościa.

— Jak to? więc nie ma sposobu utrzymać się w niej na zawsze?

— Owszem jest i niezawodny!

— Jaki?

— Nie wprowadzać się do tej romantycznej duszy w postaci bohatyrskiego **Jowisza** tylko w charakterze figlującego **Merkurego**.

— Także mi gadaj. Teraz rozumiem dlaczego mojej żonie bardzo się nudziło i dlaczego wyjechała z kimś na ten dłuższy spacer — bo ten ktoś to w istocie Merkury.

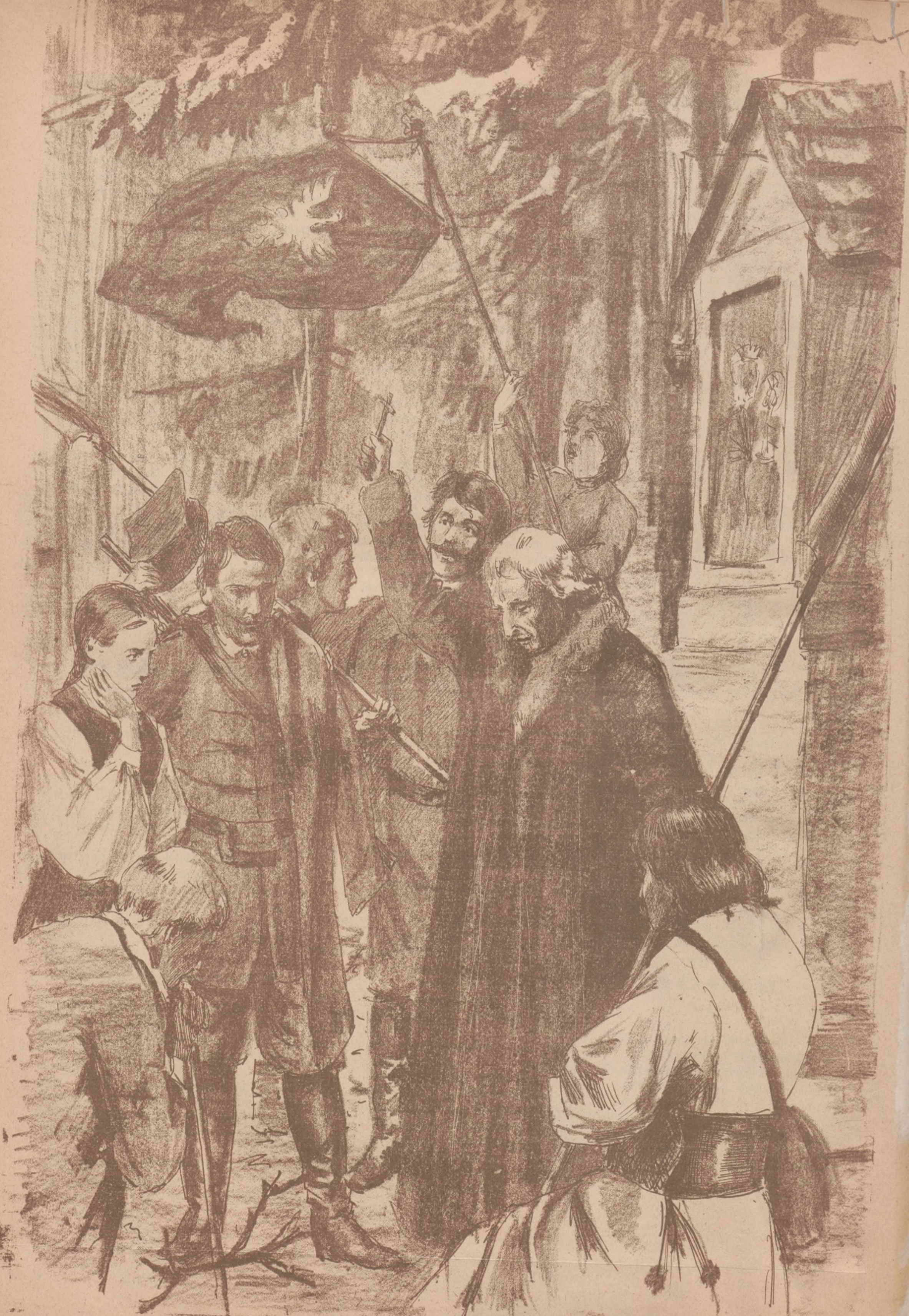
— A ja się znowu nie dziwię dlaczegoś ty taki filozof, bo wiesz że ten Merkury śmiałby się do rozpuku gdybyś za nimi ciskał swoje jowiszowe pioruny!

Straszna plaga.

Różne na Egipt spadły plagi, męki
Z Mojżesza ręki.
Bo padły ciemnie, szarańcze i głody
Na te narody.
Ale o takiej pladze, co nas gniecie
W ono stulecie,
Nawet i Mojżesz nie wiedział i nie wie
W największym gniewie.
Bo nas plaga tak gnębi i niszczy,
Że ludzkość piszczy.
I gdy nam dłużej dawać będzie klapsy,
To zejdziem na psy —
I wyniszczone nią ludów gromady
Zejdą na dziady.
Wiem co za plaga, dalej nie prorokuj —
To zbrojny pokój.

Wiadomość księgarska.

Dowiadujemy się, że jedna z księgarń tutejszych zamierza wkrótce puścić w świat zbiorowe wydanie dzieł dwóch znakomitych pisarzy i krytyków p. p. Ehrenberga Kazimierza i Antoniego Kleczkowskiego. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem, gdyż przyznajemy się szczerze, że ani o tych pisarzach, ani o ich jakichkolwiek dziełach nic jeszcze w świecie literackim dotąd niesłyszeliśmy.



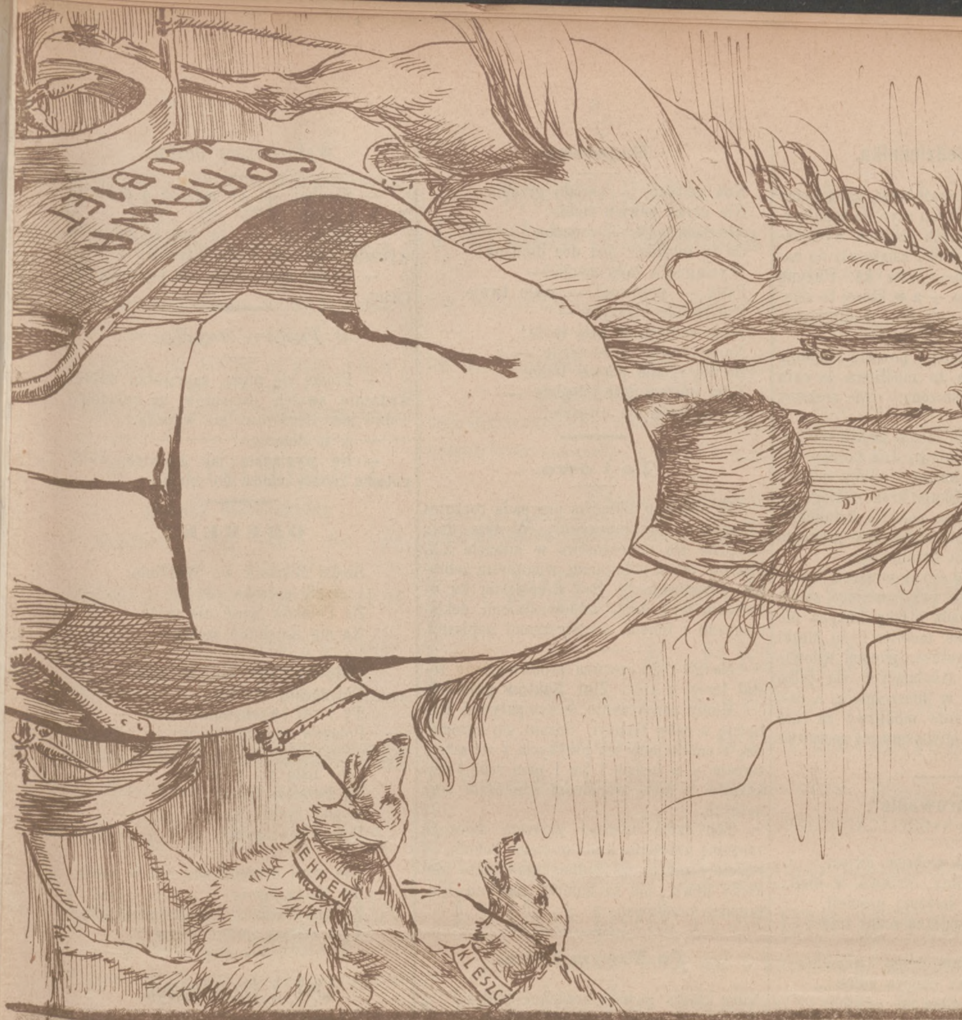
Czy to z kijem, czy to z kosą,
Idźmy bracia choćby boso.

Rok 1863.

Bijmy wroga w imię Boga
I św. Marji.

Bajeczka illustrowana.

Wyleciały dwa psy z budy
Jeden ślepy, drugi rudy
I o kawał tłustej kości
Gryźć zaczęły się ze złości.
Lecz ujrzawszy wóz z osobą,
Przestały się gryźć ze sobą,
I za wozem, pędząc w cwały,
Unisono nań szczekały.



Do illustracji illustracja.

1895.

Z mojej piersi mleko ssać,
A będziecie źli jak nać.
Hurra, hurra! moje dziatki,
Przeróbcie się w niedźwiadki.



Uwagi śledziennika.

Pod smutnym wrażeniem zapisujemy w tych uwagach naszych czyn następujący.

W kilku publicznych pismach wyczytaliśmy: o wyjściu z druku książeczki do nabożeństwa, dozwolonej przez **ks. Puzynę** biskupa krakowskiego — a w której to książeczce znajduje się między modlitwami: „Modlitwa za cara Mikołaja II“.

Dla czego i z jakiego powodu znajduje się w tej książeczce ta modlitwa za cara moskiewskiego umieszczoną — nie możemy zrozumieć.

Jak to dobrze, że ludzie zmarli nie budzą się nigdy, bo jakiejże dziś boleści doznaliby nasi dawni biskupi. gdyby musieli czytać pozwolenie biskupa krakowskiego na odprawienie w kościele polskim katolickim modlitwy za cara Mikołaja, tak srogiego prześladowcę kościoła katolickiego.

Jakież to smutne czyni wrażenie na umyśle. gdy zwłaszcza przypomnimy sobie, że przed rokiem ksiądz biskup Puzyna nie pozwolił wydrukować modlitw: do Matki Bożej i Jezusa Chrystusa, pewnej wdowie Litwince. modlitw składających się tylko z strzelistych próśb w nieszczęściu, a dziś pozwala na drukowanie modlitwy za cara prawosławnego, jak gdybyśmy już zostawali pod jego berłem.

„Rozczarowanie“.

(Sonet).

Noc zimowa jasnem srebrem świeci,
Biała ziemia — domy, drzewa w bieli...
Szedłem z lubą po śnieżnej pościeli,
Księżyc blaskiem szedł za nami trzeci.

Brylantami śnieg nam drogę kwieci...
Pewnie w niebie tak chodzą anieli!...
Kto w noc taką kochać się ośmieli,
To aniołem przez życie przeleci!...

„Patrzaj luba! — na te śnieżne puchy,
Na tysiączne djamentów okruchy —
W takim razie żyją tylko duchy!...“

— „Patrzaj miły! — jak mi zmarzły ręce!
Jeśli mię kochasz choć trochę —
To kup mi mufek!...“

Wł. Orkan.

Podsłuchane.

— Czy jest dwóch Fałatów?

— Dlaczego się o to pytasz!

— Bo czytam w gazetach o jednym Fałacie, że jest dyrektorem szkoły sztuk pięknych w Krakowie a o drugim, że maluje Berezynę w Berlinie i poluje z cesarzem Wilhelmem.

— To jeden i ten sam.

— Tak? — W takim razie bajką jest owo prawo fizyczne, które mówi, że jedno ciało w jednym czasie naraz w dwóch miejscach znajdować się nie może, skoro taki Fałat równocześnie i w Berlinie maluje i poluje i w Krakowie szkołę prowadzi.

Bajeczka.

Koń podkuty — śmiało grzebie,
Nie utyka pewien siebie.
Ale żaba? Ot — ropucha —
Co ty myślisz? pod nos dmucha!
Wyciągnęła łapy swoje —
Patrz — porównaj — jakie twoje,
Podstarzałe i zużyte —
Moje codzień w kale myte!
Na to kowal: żabo cicho —
Bo cię rychle porwie licho,
Żaba płazem jest i będzie —
Na wyżynie nie usiędzie!

To i owo.

W miesiącu bieżącym przypada rocznica „Powstania Styczniowego“. W tym dniu odbędzie się nabożeństwo w kościele XX. Pijarów przed południem, wieczorem zebranie powszechne w Sali strzeleckiej ku uczczeniu tego dnia, odpowiedniemi deklamacyami i innemi artystycznemi popisami.

Na 28 i 29 czerwca zapowiedziany został trzeci z kolei **Zlot Sokłów polskich.**

Mamy przekonanie, że sympatyczni druhowie z całej Galicyi, licznie się zgromadzą i oczekujemy ich przybycia z otwartem sercem — a będzie i Im i nam rado i rozkosznie w tem wspólnem gnieździe serc naszych.

Ten dzień uświęci zarazem dziesiątą rocznicę założenia krakowskiego Sokoła. — Sądzimy przeto, że żadne **„ale“** jakto niekiedy bywa, nie zachmurzy naszych braterskich oczekiwań.

Po Nowym Roku.

Niby kropla w wód bezdenne tonie,
Wpadł rok jeden do morza wieczności,
Co niedługo wiek cały pochłonie —
Wiek niedoli i bezduchowości.

Gdyby z starym rokiem nasze wady —
Co nas truły — niż dawniej — jaskrawsze,
Gdyby one przecie do zagłady,
Wiczność z sobą uniosła na zawsze...

Gdyby stare kłótnie i niezgody,
Nie kaziły więcej naszych czynów —
To zbawiennym byłby rok ten młody,
I szczęśliwszym dla niewoli synów!

Nowy roku! Ty w raniutkim świcie,
Opromieniaj zgodą biedny naród;
Co od wieku śni o wolnym bycie,
A niewolnych waśni karmi zaród.

Wł. Orkan

WYPRAWA.

— Za kilka tygodni córka twoja wychodzi za mąż... Czy masz dla niej gotową wyprawę?

— O, tak. Skomponowałem dla niej... marsz weselny!

Wykształcony doktor.

— Słuchaj, co ty myślisz o doktorze N. N.

— Zdaje mi się. że jest to człowiek wykształcony, zna wiele języków.

— Chyba tych, które mu pokazują pacjenci.

Dobra rada.

— Proszę cię mężu, zaprzestań odprowadzania swoich pacjentów na cmentarz. Tobie jako doktorowi nie wypada.

— A to dlaczego?

— Bo wyglądasz jak krawiec, który gotową robotę odnosi do domu!

OBEREK.

Siedzi Bismark we Warcinie,
I ciągle narzeka —
Że Polaków zjeść nie może —
Na się Reishund szczeka.

„Oj! Bismarku mój milutki,
Daj spokój nieboże;
Ty i rój twych adherentów —
Polaków nie zmoże.

Zęby nam już wyleciały,
Ty świecisz łysiną;
Koniec rychły dla nas obu —
Polacy nie zginą!

Nie myśl o nich! Ma coś w sobie
Ta Nacia lasza;
Że nim bardziej krzyczysz na nich,
Tem bliższą śmierć wasza!“

List z Dziadoszyc.

10 stycznia 1896.

Jak deputacja naszych Rusinów wróciła z Wiednia — tak się prowodyrowie ich niektórzy odgrażali, że wezmą paszporta emigracyjne i przeniosą się do Kazania, że lepiej tam mieszkać niż tutaj w niewdzięcznej Galicyi, która się nie poznała tutaj na ich zdolnościach, oraz na przysługach, które krajowi oddać chcieli. — Po kilku dniach uciekli jednakowo, a niektórzy badacze przyrody utrzymują, że te siarczyste mrozy, które teraz w Galicyi panują — przyprowadziły ich do upamiętania. *The.*

„1111...“

Świat miljony tłumów ujrzy,
Pozna jednostkę, pozna zera;
Zdziwi się trochę, lecz nie zlęknie,
Zerowa fala darmo wzbiera.
Lecz tłum co celów swoich świadomy,
Posiadł warunek swojej obrony:
Jednostką każdy silną i ważną,
To tłum zwycięzców niezwalczony.

Z. Ludomir.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu. 9—?

W. JACHMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów pałaców itp.

wykonuje

WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Zmiana mieszkania.

JÓZEFA EKEROWA

udziela

LEKCYJ TAŃCÓW

gimnastyki salonowej

w pensyonatach, domach prywatnych i we własnem pomieszkaniu

przy ul Floryańskiej l 34,

II-gie piętro.

FARBIARNIA

i Pralnia Chemiczna

KRAKÓW,

róg Karmelickiej i Garbarskiej 17,

przyjmuje

bo farbowania, prania lub odczyszczania

wszelkie materje jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i. t. p.

Z uszanowaniem

Piotr Utelski.

Maks Liebeskind

długoletni dysponent firmy Józef Koral

OTWORZYŁ

w Krakowie pod L. 3 przy ul. Grodzkiej

MAGAZYN

Bławatnych i wełnianych towarów

wraz ze składem

płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, materyj na meble, firanek i innych tego rodzaju artykułów z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Tuszę sobie, że zaufaniem, jakiem mnie Szanowna P. T. Publiczność darzyć raczyła u mego Pryncypała jako samoistnemu właścicielowi niemniej dostanie się w udziale.

Przesyłki próbek i towarów dokonuję z całą ścisłością. 1—12

APTEKA pod ZŁOTYM SŁONIEM

E. HELLERA

ulica Grodzka, róg placu Dominikańskiego

poleca znakomite **WINA LECZNICZE,**

Specyfiki krajowe i zagraniczne. Wody mineralne.

OPATRUNKI CHIRURGICZNE.

Tylko pod trzema gwiazdami

można jeść, pić i bawić się wybornie

i to z bardzo skromnym funduszem,

W KRAKOWIE,

Rynek gówny l. 17, I. piętro

vis a vis kościoła św. Wojciecha.

Dr. Tuszyński

ul. Sławkowska l. 20, piętro I.,

leczy z gwarancyą — Dyfteryę, świeże dawne choroby płciowe, karbunkuła, skrofuły, róże, biegunki, upławy białe, kapkę chroniczną.

!NOWOŚĆ!

LASKA SPACEROWA z MUZYKĄ.

Elegancka laska z główką metalową, na której każdy odrazu może wygrywać najpiękniejsze melodie. **NOWOŚĆ!** Piękna muzyka w pokoju i na wycieczkach. **Sztuka tylko 2 guldeny,** — za zaliczką pocztową lub nadesłaniem należytości z góry. Znaczki pocztowe przyjmuje się także w miejsce gotówki.

O., Kirberg, Düsseldorf a Rhein.

!NOWOŚĆ!

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie, Grób Mickiewicza i Skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedziele od godz. 10—12 bezpłatny.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, natu-

Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 2 „DJABŁA" 1896 r.

Rachunek sumienia.

Za grzechy dziejowe Najwyższym wyrokiem
Osądzon na karę, w zwątpieniu głębokiem.
Pogrążon w niemocy, wiódł naród sierocy
Wśród żywych upiora istnienie.
Przez całe stulecie rozproszon po globie
On służył ludzkości, gdy nie mógł już sobie;
Gdy miecz się połamie, wytęża swe ramię,
Syzyfa dźwigając kamienie.
A owe kamienie, — on w imię Idei,
Wciąż wtacza z mozołem na górę nadziei;
Stanąwszy na szczycie, on wierzy jak dziecię,
Że owoc mu wyda ta praca.
I chociaż bezsilny, — on widzi z oddali
Jak brzemię mu wrogi znów w przepaść strącali,
On potem okryty, na strome te szczyty
Wstępuje i nazad powraca.
I lata po latach w męczarni mu biegą;
On rzuca pytanie: „Dlaczego? dlaczego —
Te prace ofiarne, tak idą na marne?
Dlaczego nie dają mu plonu?
A z ducha głębiny odrzecze sumienie,
Że one olbrzymie Syzyfa kamienie
Grzechami brzemienne spadają w Gehennę
Z wyroku Bożego Zakonu.
A z grzechów najcięższy — to pycha rogata,
Co wzbrania prawicę, wyciągnąć do brata,
Choć mniszej pokory przybiera pozory,
Powieki spuszczając ku ziemi.
Ta pycha niepomna dziejowej nauki,
Co ze krwią królewiąt spłynęła na wnuki —
Maluczkie pigmeje... w ich sercach szaleje
I cięży przekleństwem nad niemi.
Ojcowie z herbarzy ten wniosek wysnuli,
Że wszyscy jak jeden, — zrodzeni na króli;
Dziś, sądzą się syny — że z lepszej są gliny
Od jakichś tam mieszczan lub kmieci.
Lecz tamci świecili zasługą wybitną,
Choć sercem ni głową, na rolę jałową
Nie rzucą nasienia dla dzieci.
Ach! Patrzaj jak żyje nadęty pół-panek,
Jak rzuca tysiące dla łatwych kochanek,
Jak lasy wycina na uczty i wina,
Nie wstydząc się ni Boga — ni ludzi.
I spojrzyj na niego, jak godność swą błaźni,
Tarzając się w gnoju **z kozakiem** w przyjaźni,
A w głowy swej cieśni, on nawet dziś nie śni,
Że jutro się w nędzy obudzi!
I widać! dokoła młodzieży tej zgraje,
Co resztki Ojczyzny na rozdrób sprzedaje,
Tej ziemi — co dziady za cenę swej zdrady
Hurtownie sprzedali przed wiekiem!
Któż przyszłość narodu z tej młodzi wywróży
Co w życia zaraniu ugrzęzła w kałuży?
Gdyż z setek co padnie, by zginąć tam na dnie:
Czyż dźwignie się który człowiekiem?!
Są jeszcze i inne pyszałków rodzaje:
Jest taki, co miłość bliźniego udaje,
I ściska szlachcica, nadstawia mu lica,
Gdy pragnie wyłudzić pieniędzy.
A takim fortelem — gdy celu już dopnie
Prowadzi gawędę, ziewając okropnie,
I dłoni mu szkoda — dwa palce mu poda,
Żegnając jak można najprędzej.
Gdy potem w kurortach, udając Dzon-Bula,
Szlachecką krwawicę do szczętu przehula
I wróci do domu, pozbywszy się sromu
To dadzą na lichwę mu żydzi!
Jak paw on roztoczy wraz ogon swój wielki
I kpi z wierzyciela — jak z hetkiej — pętelki
I bankrut pan — hrabia wciąż miną nadrabia,
Spotkawszy szlachetkę — nie widzi!
Bywają i sobki, co groszy swych strzegą,
Jak oka źrenicy, — bo cóż im do tego,
Że bliźni tam ginie o czarnej godzinie,
Ratunku wzywając daremnie!
A każdy z nich codzień tak żywot swój wiedzie
By trawić dokładnie po smacznym obiedzie.
Nie wierząc w gniew boski i żyjąc bez troski,
Brat się obejdzie bezemnie.
Są tacy — co goniąc za wiedzą kłamaną,
Przed bożkiem rozumu zginają kolano
I tworząc fetysze, mniemają w swej pysze
Że mogą już krzyknąć — Eureka!
Uznają za prawdę, nauki mamidła
I palą przed sobą tryumfu kadzidła,
Choć błądzą wśród nocy — fałszywi prorocy,
Choć prawda — wciąż od nich daleka!
I depcą swój ojców obyczaj prastary,
I szydzą z miłości, nadziei i wiary, —
Gdyż idąc tą drogą, już wierzyć nie mogą
I próżnia w ich duchu powstanie.
Bo ta ich nauka nie sięga do głębi,
I mózg im wysuszy i serce wyziębi,
„Bo płytka ta fala — od Boga oddala" *)
I zmusza utonąć w Nirwanie.
Ach! Patrzcie na tłumy bezradnych tułaczy,
Jak każdy Ojczyznę pojmuje inaczej:
„Co stańczyk — to zdrada" tromtadrat powiada,
Ów gani, co tamten pochwali.
I błądzi od wieku to stato Panurga,
Ów trzyma z Prusakiem, ten wierzy w Habsburga;
Są ze czci wyzuci, idei bankruci,
Co lecą w objęcia Moskali.
Więc gryzą tułacze swe kości niezgody,
I trują się żółcią, choć mogą pić miody,
Któremi przed wieki — z Piastowej pasieki
Raczyli sąsiadów Polanie.
I kłócą się z sobą zawzięci złośnicy,
Choć winniby śpiewać pieśń Boga Rodzicy,
I sierót zwyczajem — miłować się wzajem,
Nim Matka z letargu powstanie.
Więc naród ów chyba o prawdzie tej nie wie,
Że trwając w rozterce, zawiści i gniewie,
Swe siły wyniszcza, — w ruiny i zgliszcza
Gmach swoich nadziei pogrąży!
Gdy miłość zaś będzie mu życia mistrzyni,
On prawu Bożemu zadosyć uczyni,
I cudu doczeka ów naród kaleka,
I w przyszłość z otuchą podąży.
Gdyż miłość usuwa społeczny ów przedział,
Co pycha stworzyła: świat nigdy nie wiedział,
Że ona się mieści w Chrystusa boleści,
Gdy włócznia Mu w boku utonie!
W jej imię rybitwa przysparza swój połów,
„Szczebiotem jest bez niej i język Aniołów" **),
Jej mocą duch Boży — królestwo założy,
I prawdę umieści na tronie.
Więc ku tej to prawdzie — wam dążyć przystoi
W tułaczce wiekowej — o bracia wy moi!
A ona wam wskaże Idei ołtarze,
I słowo narodu wypowie.
I ona was wszystkie grzeszniki powoła
Uklęknąć pokornie w przedsionku kościoła,
Jak celnik ów cichy, co wyrzekł się pychy,
Jej głosu słuchajcie ziomkowie!
Jak w słupie ognistym drogowskaz ów święty
Wiódł żydów przez piaski, przez morskie odmęty,
Tak miłość i wiedza niech ten lud poprzedza,
I gniazdo ojczyste uściele!
Roztropność wężowa, gołębia prostota
Niech wskażą im drogę ku drzewu żywota.
Niech cnota i praca fetysze wywraca,
I wielkie ukaże im cele.
A kiedy pokutą oczyszczą sumienie,
To lekkie im będą Syzyfa kamienie,
I wrócą kapłani z świątyni wygnani,
I Znicz im odwieczny rozpalą.
I skończą wiekowe po globie podróże,
Ku domom nawrócą, ku Jasnej swej Górze,
Tam serca im zmiękną, — przed Matką uklękną,
I Boga swych Ojców pochwalą!

Korwin.

*) Tak wyrzekł Bakon Wernlamski, — genjusz wszechludzki.
**) Myśl św. Pawła.

Ogłoszenia.

Zamożny dom na Stradomiu, gdzie sprzedają się pożyczki na raty — potrzebuje dobrej kucharki, posiadającej języki obce, grę na fortepianie, krawieczyznę połączoną z metodą freblowską.

Pośrednictwo wykluczone.

Mieszkanie składające się z dwóch pokoi w oficynie na piętrze przy ul. Stradom l. 0 0 zaraz do wynajęcia. Podworze długie 15 a szerokie 8 łokci Widok na fraczkową kamienicę, studnia z wodą źródlaną o dwanaście domów. W kamienicy ruch i życie. Na poddaszu mieszkają artyści klarnecista i waltornista, w sąsiedztwie przygotowawcza nauka do szkoły ludowej. Na dole kowal — a w obszernym szynku wesołość nie ustaje.

Mądre zdanie.

Ekonom. Dlaczego proszę pana dziedzica nasz panicz taki markotny?

Dziedzic. Bo wrócił z miasta, tam go hultaje w karty obębnili i teraz goły.

Ekonom. Proszę dziedzica, bo na ten przykład rychtyk jak to mówi przysłowie: „nie mieszaj się z plewami — bo cię świnie zjedzą..."

Łacinnik.

— Dlaczego to panie Kalasanty żona na nas nie łaskawa?

— Musiała zostać w domu, bo dziś piła Hunjadę.

— A więc chora?

— Chorą nie jest — tylko od dni kilku miała ciągle „pia desideria!...

KARNAWAŁ.

— Jak się bawisz w tym karnawale?

— Wybornie, nie ma tygodnia...

— Żebyś nie tańcował?

— Nie, tylko żebym na zabawę jakiego wekslu nie podpisał.

Myśl p. Mandla
członka Izby handlowej.

Pan E. Mandel, członek Izby handlowej w wydanej przez siebie broszurce porusza myśl państwowego przymusowego ubezpieczania bydła, trzody itp. na wypadek strat jakie gospodarstwo rolne ponosi w zmniejszającym się exporcie na zagranicę — a to z powodu często powtarzającej się zarazy. Szan. autor gruntownie omawia rzecz, objaśniając ją cyframi. Według niego wywóz bydła i trzody z Austro-Węgier, stanowiący 12% całego rocznego wywozu, zmniejsza się przeważająco, bo w porównaniu z r. 1894 blisko o połowę, z samej Galicji w ciągu 3 miesięcy 1895 r. zmniejszył się export o 10.000 sztuk wartości 3 miljonów złr. — Na tę mizerę składają się: niedostateczny układ z Niemcami, tańsze taryfy kolejowe dla Włoch i Niemiec i sprowadzanie obcych ras, które znów mięszając się z rasami krajowemi, dają powód powstawania niebezpiecznych zaraz dla bydła i trzody. Rząd wprawdzie użycza hodowcom odszkodowania w razie tępienia zarazy, jednak to nie wystarcza, zaś daleko skuteczniejszą pomocą dla chodowców byłoby zaprowadzenie przymusowej asekuracji bydła i trzody. Nie wątpić, że Galicja jako kraj przeważnie rolniczy, podejmie myśl w broszurze wyłuszczoną a w staraniu się o doprowadzenie jej do skutku, poweźmie inicyatywę.

Wspierajmy codzień przemysł krajowy!

Niniejszem ogłaszamy publicznie, że wkrótce otwieramy:

Pierwszy chrześcijański

Dom Handlowo-Komisowy

w celu większego **zbytu**
tak w kraju, jakoteż i za granicą, wszelkiej naszej krajowej produkcyi.

W tym celu zapraszamy wszystkich obywateli w kraju, kto zgadza się z przekonaniem, że potęga kraju w sile jego przemysłu i handlu jest, wreszcie wszystkich czytających tę naszą odezwę, by o ile tylko kto zna człowieka pracy, a niemającego możność dobrego zbytu własnego wyrobu, by Go nam polecił, lub też wskazał Mu drogę do kogo ma się udać — a szczególnie prosimy: p. p. fabrykantów, producentów i małych przemysłowców, by raczyli spiesznie na następujące pytania odpowiedzieć.

I. W jakiej gałęzi przemysłu pracuje.
II. Od jak dawna przemysł prowadzi.
III. Jaką ilość gotowego towaru na składzie posiada.
IV. Czy może próby (wzorki) dostarczyć. Wzorki te pozostaną własnością nadawcy, z których pewna część będzie użytą na mającą się urządzić stałą wystawę „wzorów“ przemysłu krajowego w Krakowie.
V. Czy może się zobowiązać mniejszych lub większych regularnych dostaw.
VI. Cena tychże i jaki % opustu za pośrednictwo oferuje.

Cel i zadanie domu komisowego będzie: **Powoli wyrugowywać z kraju cudzoziemczyznę.** — Dom ten wysełać będzie stale pięciu podróżujących.

Listy adresować prosimy: Pierwszy chrześcijański dom handlowo-komisowy **Lipiński, Kielanowski i Ska**, właściciele chrześcijańskiego Taniego Bazaru w **Krakowie ul. Szewska Nr. 15.**

Adres telegraficzny: „Potęga“ Kraków.

(NADESŁANE).

Godne polecenia.

Czasopismo **„Polski lud“**, wychodzące w Dębicy, zasługuje na powszechne uznanie dobrych Polaków.

Pismo to redagowane sumiennie przez zacną patrjotkę, postępuje raz pewnie wytkniętą drogą koło dobra naszego poczciwego ludu.

Ani w serdecznych wierszach, a w pięknych pożytecznych powiastkach nikt nie znajdzie nic takiego, coby walało umysły czytelników. Polecamy gorąco to pismo z szlachetnemi dążnościami — zwłaszcza, że dla każdego jest nadzwyczaj przystępnem, albowiem roczna prenumerata wynosi tylko 2 złr. prócz premii, które redakcja rozdaje z końcem każdego roku gratis szan. p. Prenumeratorom.

Daj Boże, aby ta zacna redaktorka, pracująca na tak ważnem polu wytrwale, zyskała w tym roku kilka tysięcy więcej prenumeratorów i mogła jak najdłużej pracować dla oświaty ludu.

Składam Jej staropolskie: Bóg zapłać!

W imieniu wszystkich dotychczasowych prenumeratorów

Jan Józef Bystry
Majdan koło Kolbuszowy.

J. Zaplatalski

Kraków, Rynek główny linia A—B

Największy Skład



KALOSZY

rosyjskich i amerykańskich.

Wszelkie PRZYBORY do Podróży.

BIELIZNA MĘZKA.

Wielki wybór butów do polowania z wełny „Halina“.

Przybory toaletowe i potrzeby do szycia i krawieczyzny.

Towary kolonialne.

Osiem gabinetów.

Hurtowny Skład Win

rumu, araku, koniaków, likierów i porteru

oraz

HERBRTY ROSYJSKIEJ i KAWIORU ASTRACHAŃSK.

K. LESISZA

Kraków, Rynek główny L. 21.

Śniadania i kolacye.

Kuchnia warszawska.

KAROLINA WITKAY

udziela

Lekcyj Tańców

w własnem mieszkaniu,
w klasztorach, pensyonatach i domach prywatnych,
mieszka ul. Floryańska L. 55, Kraków.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. I.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24 Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera,** którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych,** ażeby potem tem łatwiej módz ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892. **Dyrekcya.**

!!Po cenach Warszawskich!!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ-ZUN“

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

RESTAURACJA A. BENSAKA

przedtem STREITA

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 49,

KUCHNIA

polska i wiedeńska po cenach nader przystępnych.

Zamówienia na obiady i kolacje w lokalu oraz do domu po cenach bardzo umiarkowanych.

Piwo w najlepszych gatunkach, wina stołowe i deserowe.

Każdego dnia KONCERT ulubionej kapeli damskiej.

1—12 Usługa rzetelna i szybka.

Restauracya browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie ul. Lubicz 15,

Poleca wyborne prima **piwo, wina** austrjackie stołowe z pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje się wszelkie zamówienia

na śniadania, obiady i kolacye weselne

oraz uczty zbiorowe.

Abonament obiadów z 3 potraw **miesięcznie 10 złr. 50 ct.**

Wszelkie potrawy na świeżem maśle.

Usługa szybka. Ceny umiarkowane. W niedziele i święta KONCERT muzyki wojskowej.

Poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności

ZARZĄD.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

„Cukiernia Warszawska“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska“

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą Bandażu Elektro-Leczniczego, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

W KRAKOWIE **W KRAKOWIE**

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy),

poleca wielce Szanownej P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.

Z poważaniem

Kielanowski i Lipiński.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.